

CZASOPISMO

poświęcone sprawom społeczno-gospodarczym

a w szczególności

sprawom krajowego przemysłu i handlu

tudzież polityce agrarnej i handlowej.

Wychodzi we Lwowie dwa razy na miesiąc

w 3-ch oddziałach, z których 2-gi stanowi

„Organ kraj. Tow. kupców i przemysłowców“.

Przy „Dźwigni“ wychodzą stałe dodatki miesięczne:

„Szkolnictwo przemysłowe i handlowe“ i „Przemysł skórzany“

tudzież dodatki okolicznościowe.

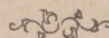
Wydawca i odpowiedzialny redaktor *Zygmunt Korosteński.*

Lwów, 10. kwietnia 1895.

Rok II. 1895.

Redakcya

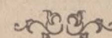
we Lwowie Plac Maryacki liczba 8.



Nr. 6. — Kwiecień.

Administracya

we Lwowie, Plac Maryacki liczba 8.



PRENUMERATA z PRZESYŁKĄ WYNOSI:

	półrocznie		półrocznie
W Austro-Węgrzech	2 zł. w. a.	We Francyi i krajach unii łacińskiej	5 fr.
„ Rosyi pod kopertą	2 rs. 50 k.	„ Stanach Zjednoczon.	1 dol.
„ Niemczech	4 marki		

Zeszyty pojedyncze do nabycia w biurach gazet i księgarniach po **15** ct.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE ADMINISTRACYA

za opłatą: za całą stronicę 16 zł., — za 1/2 str. 8 zł., — za 1/4 str. 4 zł., — za 1/8 str. 2 zł., — za 1/16 str. 1 zł., — za 1/32 50 ct. Dla prenumeratorów i korespondentów „Dźwigni“, dla zamawiających więcej ogłoszeń, tudzież dla członków kraj. Tow. kupców i przemysłowców udziela się 25 do 50 procent opustu.

Od Redakcyi.

Przy wielkiem Święcie Zmartwychwstania życzymy czytelnikom i prenumeratorom naszym wszystkiego, co tylko służyć może ku podniesieniu ich dobrobytu i rozwoju ducha, a ku pomyślności Ojczyzny naszej!

Prenumeratę półroczną zniżamy na *drobną* kwotę 1 zł. 50 ct., dla następujących odbiorców:

1) Dla stowarzyszeń »Gwiazdy«, 2) dla oddziałów Tow »Rodzina«, 3) dla Członków *„Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego“*, 4) dla Członków *„Związku młynarzy w Galicyi“*, 5) dla tych Towarzystw i Instytucyj, *które się o zniżenie zgłoszą* do Redakcyi.



Walne Zgromadzenie

Towarz. kupców i młodzieży handlowej we Lwowie.

Walne Zgromadzenie tego najstarszego z naszych towarzystw handlowych odbyło się dnia 31 marca br. pod przewodnictwem p. Markiewicza.

Na wniosek referenta komisyi rewizyjnej, p. Wrześniowskiego, przyjęto sprawozdanie za rok 1894 i udzielano Wydziałowi absolutoryum. W kwestyi, jak zapobiedz zbyt częstemu zaleganiu członków z wkładkami, przyjęto wniosek p. Waśniewskiego, z poprawkami pp. Jahla i Chrząstowskiego, aby nazwiska członków, zalegających z wkładkami za pół roku, wystawiać na tablicy w lokalu stowarzyszenia, a jeśli to nie poskutkuje, wykreślać ich z towarzystwa.

Przy uchwalaniu budżetu na rok 1895, uchwalono 75 zł. rocznej zapomogi dla wdowy i sierot po długoletnim członku towarzystwa ś. p. Jakliszu i wyrażono życzenie, iżby Wydział zaprenumerował jakie fachowe

czasopismo, np. »Dźwignię«, za którą kilku członków podniosło głosy.

Długą dyskusyę wywołał wniosek p. Waśniewskiego o sprzedanie kamienicy przy ulicy Czarnieckiego, w której stowarzyszenie nie ma odpowiedniego lokalu. Ostatecznie przekazano tę sprawę wydziałowi z tem, aby, w razie korzystnej sposobności nabycia jakiej innej realności, rozpoczął rokowania. — Dyrektor p. Markiewicz, którego rezygnacyi nie przyjęto, pozostał nadal na tem stanowisku; zastępcą został p. Bardasz Ferdynand, pierwszym seniorem Jahl Erazm, drugim seniorem Stréer Ignacy, sekretarzem Waśniewski Stanisław, zastępcą sekretarza Eminowicz Stanisław; do Wydziału z grona członków samoistnych weszli: Christianus Karol, Gebhardt Edward (junior), Gudiens Antoni, Stachiewicz Władysław, Abrysowski Julian (zastępca), Schayer Julian, Szkowron Albert, Winiarz Ludwik (zastępca); z grona członków pomocników: Gigiel Jan, Martynowicz Jan, Dekański Ludwik, Granzer Józef, Przylibski Adam (zast.), Bartosz Artur, Miśniakiewicz Włodzimierz, Proksz Józef, Doryk Michał (zast.), Jaworski Aleksander, Stréer Ignacy, Kornecki Ferdynand (zast.), Kuszczak Stanisław, Kopczyński Stanisław, Słojowski Józef (zast.), Białkowski Eugeniusz (zast.).

O przemyśle w Galicyi

odczyt prof. Br. Pawlewskiego, wygłoszony w Tow. rękodzielniczem „Skała“.

Kraj nasz, oparty z zachodu o Szląsk pruski i austryacki, z północy o Królestwo Polskie, ze wschodu o Wołyń i Podole, z południa wreszcie o Węgry — obejmujący 78,497 km.□ i żywiący 6,607.816 mieszkańców, większy swym obszarem od wielu innych krajów i królestw — dziwne przedstawia dla pilniejszego badacza zjawisko i oto kiedy sąsiednie kraje, czy to pod względem rolniczym, czy przemyslowym stoją wysoko, zajmują wybitniejsze stanowiska — to Galicya nie tylko w obu kierunkach im nie dorównywa, lecz znacznie w tyle za nimi została. Jest to fakt uznany i może być stwierdzony statystyką porównawczą. Nie wątpliwie, że sąsiedztwo jednego kraju wywiera wpływ na drugi; pod względem przemysłu i dobrobytu nie spostrzegamy jednak w Galicyi tego korzystnego wpływu — pomimo, że łatwym mógłby być ten wpływ i nawet korzystniejszym i skuteczniejszym, niż w innych krajach.

To zacofanie w tym względzie Galicyi jest wprost tak rażącem i zdumiewającem, że mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego Galicya jest biedniejszą od wszystkich swoich sąsiadów, dlaczego tak daleko w tyle za nimi została?

Galicyi — brak przedewszystkiem przemysłu fabrycznego.

Rozwój przemysłu, jak i rozwój np. sztuki, czy nauki, wymaga pewnych warunków, które mu sprzyjają, lub które go tamują. Do najważniejszych warunków, wpływających niekorzystnie na rozwój wielkiego przemysłu fabrycznego należą: 1) geograficzne położenie kraju 2) przyrodzone jego ubóstwo 3) brak materyałów surowych lub pomocniczych 4) brak środków komunikacyjnych 5) brak sił kierowniczych w przemyśle 6) brak kapitału na przedsiębiorstwa 7) brak miejsc zbytu dla wyrobów i t. d. i t. d.

Najważniejszym warunkiem do rozwoju przemysłu jest oświata od najwyższych do najniższych sfer społeczeństwa. Eskimosi n. p. lub Hottentoci nie stworzą metalurgii lub cukrownictwa!

Rozpatrzmy, jak się Galicya przedstawia pod względem wyżej wymienionych, niekorzystnych warunków.

Czy położenie Galicyi jest niekorzystnem? — Nie; wszakżesz leży ona pomiędzy krajami żywotnemi i bogatemi, wszak nie jest od nich oddzieloną nieprzebytemi górami lub wodami; nie jest oddzieloną murem chińskim, nie leży pod biegunem, ani na Sacharze; nie mamy tu ani wiecznych śniegów, ani wiecznych wysuszających ziemię upałów; wiatry, deszcze i grady są też same, co i gdzie indziej. — Stanisław T a r n o w s k i w dziele »Z doświadczeń i rozmyślań« do nieszczęść Galicyi zalicza »najniepomyślniejszy geograficzny kształt i położenie: długi, wązki, granicami zamknięty tak, że stosunki handlowe rozwijać się w nim nie mogły i dotąd nie mogą«. Podobne zdanie w galicyjskich sferach kapitalistycznych może wywrzeć w i ę c e j s z k o d y, n i ż z a w i e r a w s o b i e p r a w d y.

Nie dla położenia geograficznego i kształtu nie rozwija się handel i nie kwitnie w Galicyi, lecz dlatego, że nie mamy wiele do zbytu, a znów wiele pieniędzy do zakupna obcych towarów i wyrobów; wszak te same drogi, które przewożą obce towary przez Galicyę lub do Galicyi, które wywożą nasze surowe produkty, mogłyby przewozić i wyroby wykończone, cenniejsze, gdyby one w kraju były; wszakżesz nasze drzewo, spirytus, nafta, bydło, jaja, raki i t. d. i t. d. są przedmiotami handlu zagranicznego, stosunków handlowych. Tych przedmiotów handlu mogłoby być więcej, gdyby je istotnie w kraju wyrabiano.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika Dźwigni, oraz kraj. Tow. kupców i przemysłowców.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia budowniczych we Lwowie odbyło się dnia 31. marca br. — Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, nastąpiły wybory do Przełożeństwa i Wydziału, w skład których weszli: Przewodniczący p. Michał Kowalczuk; Zastępcy: pp. Julian Cybulski, Wincenty Kuźniewicz; skarbnik Jakób Bałłaban; 6 wydziałowych i zastępców: Mostowski, Zygmunt Sułkowski, Włodzimierz Podhorecki, Michał Fechter, Napoleon Luszczkiewicz, Stanisław Chołoniewski, Jan Schulz, Müller Ignacy i Godowski.

Stara zdawkowa moneta. Skutkiem ciągle ponawiających się zażaleń, iż urzędy podatkowe, przyjmują wprawdzie stare 20- i 4-centówki przy płaceniu podatków, nie chcą ich jednak mieniać na monetę, mającą obecnie obieg prawny, wiedeńska kraj. dyrekcya skarbu ogłosiła, iż wspomniane urzędy nie mają do tego obowiązku, a tylko są upoważnione do wymiany, w razie wystarczającego w kasach zapasu gotówki. Mimo to, ministerstwo skarbu wezwało wszystkie urzędy podatkowe, aby w wymianie trudności stronom nie stawiały i o ile możności mieniały te monety na nowe.

Poznańska Izba handlowa podaje do wiadomości: »W jesieni r. b. odbędzie się prawdopodobnie w Berlinie międzynarodowa konferencya, która ma obradować nad ewentualnemi zmianami i ulepszeniami b e r n e ń s k i e j u g o d y, d o t y c z ą c e j t a r y f k o l e j o w y c h.«

PRZEMYSŁ SKÓRZANY.

Miesięczny Dodatek do „Dźwigni“.

Szewstwo w Anglii.

Zawiódłby się bardzo, gdyby kto szukał w większych miastach Anglii szewców na wzór naszych majstrów szewskich.

Majstrowie ustąpili tam miejsca fabrykantom i szewcom fabrycznym, tem się od szewskich robotników różniącym, że pracują w domu, a nie w fabryce; ale nie pracują dla własnych odbiorców, lecz dla fabryki i to zwykle tak, iż nie wykończają całego obuwia, tylko poszczególne jego składowe części, zazwyczaj przy pomocy całej rodziny.

Jest to więc pewien rodzaj przemysłu domowego zespolony i skoncentrowany w poszczególnych wielkich abrykach.

Przemysł ten dawałby takim miejskim szewcom fabrycznym bardzo dobre -- świetne utrzymanie, gdyby nie to, że i tu występuje konkurencya.

Konkurencya ta czyli współzawodnictwo w dwu występuje kierunkach: Z jednej strony współzawodniczą z szewcami fabrycznemi szewczynie — które jeszcze bardziej jako robotnice fabryczne konkurują z męskimi przedstawicielami szewskiej produkcyi; z drugiej zaś strony dotkliwe współzawodnictwo czynią zawodowym szewcom fabrycznym, przygodni szewcy wiejscy, którym fabrykanci, t. j. właściciele i kierownicy fabryk obuwia powierzają do wykonywania w czasie wolnym od zajęć rolniczych rozmaite części obuwia, znajdując w nich tanią bardzo, a wytrwałą siłę roboczą.

Nato zarówno szewcom fabrycznym, jako też i właściwym robotnikom fabrycznym wchodzą często w drogę, co raz to nowe maszyny szewskie i zmniejszając potrzebę rąk roboczych, wpływają na ubytek zarobku.

Wobec tego angielski »Narodowy Związek szewski«, liczący dziś około 50,000 członków, wyjednał w ciągu swego dziesięcioletniego istnienia w drodze układów z przedsiębiorcami rozmaite ustępstwa.

Potworzono mianowicie sądy rozjemcze, ustanowiono taryfę płacy, mającą co dwa lata ulegać rewizyi i uzyskano przyrzeczenie, iż przedsiębiorcy nie będą nagle wprowadzali maszyn, tylko stopniowo.

Ta ostatnia norma jest bardzo ważną i pożyteczną zarówno dla robotników, jak i dla fabrykantów, bo wówczas wzmaganie się produkcyi, łącząc się z powolnem wprowadzaniem nowych maszyn, odbywa się z wolna i nie dopuszcza nadprodukcyi, koniecznej w razie nagłego wprowadzenia maszyn.

W takich warunkach postęp nie doznaje tamy i wciąż się wzmaga, ale stopniowo.

Szewczyk

powiastka z dawnych czasów

napisał *Pocięgiel.*

(Ciąg dalszy).

Resztę nocy przepędzili nasi bohaterowie w spokoju. — Nad ranem ruszyli dalej w drogę. — Nie spotkali się wprawdzie z Tatarami nigdzie, jak to był przeczuwał zacny kapral Czujko; ale zato — rzecz do uwierzenia trudna, a jednak prawdziwa — wlekli się przez dzień cały w tym kierunku, w którym według planu wyprawy wojsko miało maszerować; a jednak mimo to ani wojska dopędzić, ani też o nie dopytać się nie mogli. — Wszędzie pustki — jakby wymiótł — ludzi ani śladu na całej równinie, którą pomykały nasze zuchy, wydostawszy się nareszcie z lasu.

W dali ku wschodowi ciągnęły się faliste pagórki; od południa widniał znowu jakiś lasek.

Gdzie tu jechać teraz — w którym kierunku? — rzekł kapral Czujko, uderzając się dłonią w czoło — oj będzie bieda — gotów człek jeszcze od komendanta dopytać się kary, jeśli żyw wróci! . . .

Ha no — cóż począć — dalej chłopcy, rzekł odwracając się ku woźnicy i dając ręką znak Frankowi i Wasylkowi. — Dalej chłopcy! tam —widzę— krzaki łoziny — musi być wąwóz; a tym wąwozem może idzie dróżyna; a może odpoczywają tam nasi!

— A może i nie nasi — mruknął woźnica Capik — ino psu braty tatarska wiara!

— Może i nie nasi — być może, że natkniemy tam na Tatarzyna, — ale niech się dzieje wola Nieba— polami iść nie możemy — musimy przecież jakiejś szukać drogi. — Ostro chłopcy!.. za mną!

I sześciu naszych bohaterów Czujko, Capik, Franek i Wasylko, tudzież dwaj żołnierze Mykita i Werchowy pomknęli naprzód.

Capik szedł obok wozu, aby ulżyć koniom, stąpającym po grząskiej powierzchni rozłogów.

W pół godziny później; a było to już dobrze z południa poczęto się zbliżać nad wąwóz. — Szybkim ruchem ręki, dał Czujko znak, aby się zatrzymać i sam pobiegł ku wąwozowi; a przypadłszy ku zaroślom łoziny począł się pomiędzy niemi przedzierać na czworakach.

Ani nawet nie spostrzegł, że wkrótce za nim pobiegł także Franek w zaroślach się dopiero spotkali i razem przyczołgali się nad brzeg parowu.

Istotnie parowem, który w czasie roztopów był rodzajem rzeczki, w obecnej suchej porze ciągnęła się, po jednym z jego boków dróżyna, z kierunku której należało wnosić, że w dalszym ciągu prowadzi ku owemu laskowi, co widniał na widnokręgu.

W parowie — nie było ani żywej duszy. — Czujko odetchnął swobodnie. I już miał dać znak żołnierzom, aby spieszyli nad parów: gdy w tem Franek zwrócił jego uwagę, że w gałęziach się coś poruszyło.

— Cichutko i ostrożnie obydwaj podążyli w stronę, wskazaną przez Franka.

Zbyteczną była ich ostrożność, bo oto zaledwie poczęli się zbliżać do miejsca podejrzanego, gdy stamtąd odezwały się rzewne tony liry i wkrótce ujrzeli przed sobą srebrnowłosego starca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Przemysł skórzany“ pojawiać się będzie i nadal co miesiąca, ale nie osobno, lecz łącznie z »Dźwignią«, gdyż za mało szewców i innych przedstawicieli przemysłu skórzanego zgłosiło się z prenumeratą »Dźwigni«.

Oddział II. „Dźwigni“.

Organ kraj. Towarzystwa kupców i przemysłowców

we Lwowie.

Prowincyonalna Wystawa przemysłowa w Poznaniu.

Zawarto już układ w sprawie koncertów codziennych z trzema kapelami wojskowemi. — Kilka razy na tydzień mają one występować wspólnie w koncertach podwójnych, a oprócz tego ma grywać co niedzielę od godziny pół do 12 w południe kapela pułku huzarów.

Dwa wytwornie zbudowane pawilony muzyczne będą zarazem okazami wystawowymi. Budowę jednego z nich powierzono budowniczemu Negendankowi z Poznania — drugi Hoenemu z Międzychodu.

Dwa koncerty przyrzekła między innemi sławna kapela włoska, która grywać ma w tym roku również na wystawach w Królewcu i Strassburgu; a 10 koncertów da uniformowana kapela damska.

Panorama międzynarodowa, fonograf, produkcye aeronautyczne i t. p. widowiska obok harmonijnych tonów muzyki będą uprzyjemniały i urozmaicały popis przemysłowy poznańskiej dzielnicy.

Zwykłe do niedawna miejsce przechadzek zmienia teraz z dniem każdym swój wygląd i co raz odmienny, a pełen ruchu i życia przedstawia widok; bo też za półtora miesiąca stanąć mają wszystkie wystawowe budowle i otworzoną zostanie wystawa.

Loterya wystawowa wyda 30,000 losów po 1 marce, z których dochód przeznaczony będzie na pokrycie kosztów wystawy, a pośrednio też i na rzecz wystawców, gdyż od nich zakupi komitet wszystkie przedmioty, przeznaczone do wygrania.

W grupie XVI. przedstawione będzie koszykarstwo, jako przemysł domowy wiejski. Urządzeniem tego działu zajął się p. St. Orłowski, który dokłada wszelkich starań, aby dział koszykarski był należycie przedstawiony. Zbiera też daty statystyczne, któreby mogły wykazać warunki koszykarskiej produkcyi i na nią dodatnio wpłynęły.

Liczbę wystawców można już przyjąć na 600, jeżeli nie więcej.

Ustanowiono już ceny stałych biletów wstępu, służących do zwiedzania wystawy przez cały czas wystawowy.

Bilety kosztują:

1) Dla pojedyńczej osoby 10 m.

2) Dla małżonków 10 m.

3) Dla każdego dalszego członka, należącego do domu wnioskodawcy niesamodzielnego lub dla sług 3 m.

Za duplikaty kart rodzinnych (2 lub 3) oblicza się po 50 fen. Co do wyjątków w wypadkach nadzwyczajnych można porozumieć się pisemnie z komitetem wystawy.

Karty wstępu dla wystawców kosztują 2 marki; dla ich żon i domowników wydawane będą karty dodatkowe po 3 Mk.

Takie stałe karty wstępu wydawane będą jedynie za pisemnem zgłoszeniem. Formularze otrzymać można bezpłatnie w biurze wystawy, w kasach wystawowych i u skarbnika bankiera Wilhelma Landesmanna (firma Zygmunt Wolff i Ska). — Zgłoszenia przesyłać należy na ręce skarbnika W. Landesmanna, który także będzie wydawał owe stały bilety.

W dni, w których na placu wystawy będą się odbywały kosztowne bardzo przedstawienia, przysłużać będzie komitetowi wystawy prawo pobierać pewną dopłatę od posiadaczy kart stałych — najwyżej atoli w 5 dniach za cały czas trwania wystawy.

Stałe karty będą uprawniały także do wstępu na plac przed otwarciem wystawy, o ile to nie będzie przeszkadzało robotom.

Technologia.



Kuchenka polowa w puszce, którą można wygodnie nosić w kieszeni, składa się z ryneczki, filiżanki, lampki spirytusowej, solniczki, pieprzniczki i trójnóżka,

Towaroznawstwo i hygiena środków spożywczych

Napisał Dr. *M. D. Wąsowicz.*

(Ciąg dalszy).

Pod wyrazem »zafałszowanie« w ścisłem tego słowa znaczeniu rozumię przedsięwziętą z umysłu przez kogoś czynność, za pomocą której jakiś środek spożywczy lub używka przez wydzielenie jednego lub więcej jej właściwych składników, albo też przez dodanie obcych ciał pogorszoną zostaje, względnie nabiera w ten sposób powierzchownie lepszego wyglądu. — Pod wyrazem zaś »zafałszowanie« w obszerniejszem znaczeniu rozumiem podrobienie jakiegoś środka spożywczego lub używki np. wyrób masła z łoju lub innych tłuszczów; wyrób wina nie z gron winnych, wreszcie np wyrób pieprzu z mąki i sadzy zaperfumowanych — celem nadania odpowiedniej woni — olejkiem pieprzowym (który obecnie wyrabiany bywa z mazi pogazowej i z właściwym olejkiem pieprzowym tylko nazwę ma wspólną z powodu jednakowej woni).

Przy zafałszowaniach należy podnieść szczególniej, jako rzecz obciążającą takie wypadki, w których do środka spożywczego dodano artykuł, względnie rzecz jakąś, która może wpłynąć niekorzystnie na zdrowie ludzkie. Tak np. dodają do mąki i miałkiego cukru trująco działający siarkan miedziowy, którego barwa niebieska, uzupełniając żółtawą barwę mąki, względnie cukru, nadaje im piękny odcień barwy białej.

Dopuszczają się także fałszerstw w kierunku pogorszenia jakości środków spożywczych przez wydzielenie jakościowo najlepszej ich części np. przez częściowe wydzielanie śmietanki z mleka. Najczęściej jednak przedsiębiorą fałszerstwa w ten sposób, iż dodają substancyj, mniejszą wartość mających. — W tych wypadkach właściwie nie pogarszają bezpośrednio danej spożywki,— ma to atoli miejsce pośrednio, gdyż dodana substancya zwiększa objętość, względnie ilość spożywki, a tem samem — rzec można — rozpuszcza zawarte w spożywce właściwe pożywne części. Tu należy np. rozwadnianie mleka wodą, mieszanie mąki z kredą, gipsem lub szpatem ciężkim. Zazwyczaj taka substancya jest tańszą — zdarza się jednak, że do środków spożywczych domieszywują ciała droższe, niźli sama spożywka. — Ma to miejsce przy tak zwanych p o d w ó j n y c h z a f a ł s z o w a n i a c h, przy których dodano znaczną ilość jakiejś bezwartościowej substancyi, by objętość spożywki zwiększyć, a następnie maleńką ilość jakiegoś znacznie droższego ciała, by fałszerstwo nie tylko pokryć, ale aby jeszcze nadto zafałszowanej spożywce nadać powierzchowność lepszego gatunku. — Rozumie się, iż fałszerze wykonywują te podwójne fałszerstwa zawsze tak, że nigdy nie ponoszą straty, lecz owszem grubo zarabiają.

Obydwa ostatnie sposoby zafałszowań bywają często łączone razem. Te tak zwane k o m b i n o w a n e f a ł s z e r s t w a przedsiębiorą w ten sposób, iż najprzód z środka spożywczego lub używki wydzielają pewną ilość jednego z jego głównych, a względnie najwięcej wartających składników, a następnie domieszywują jakieś bezwartościowe ciało n. p. zbierają najprzód mleko i dopiero zebrane rozcienczają wodą — z prażonych nasion kakaowych wydzielają naprzód zawarty w nich tłuszcz, a następnie mieszają z innym jakimś roślinnym lub zwierzęcym tłuszczem, rozumie się, znacznie tańszym, dodając przy tem pewną ilość sproszkowanych, nieposiadających żadnej wartości, bo niestrawnych, łupin kakaowych itd. Często też uskuteczniają fałszerstwo w ten sposób, iż nie zwiększając wcale objętości względnie ciężaru jakiegoś środka spożywczego, nadają mu za pomocą środków chemicznych, a względnie mechanicznych rękoczynów pozór znacznie lepszego gatunku — bo czasami fałszerze łożą nawet dość znaczne koszta, by umożliwić sprzedaż jakiegoś zepsutego środka spożywczego, który już przez swą powierzchowność stał się do sprzedaży niemożliwym i zupełnie bezwartościowym. I tak farbują skrzela zdechłych ryb farbą czerwoną; zgniłe lub cuchnące już mięso myją w rozczynie nadmanganianu potasowego lub temu podobnym, aby go w ten sposób zdesinfenkcyonować i cuchnącą woń zakryć.

W wielu sferach społeczeństwa, a szczególniej w tak zwanych kuchniach domowych i mniejszych restauracyach, nie posiadających zazwyczaj lodowni, istnieje zwyczaj bardzo nie na miejscu przechowywania już gotowych potraw z dnia na dzień lub i dłużej. Źle pojęta ekonomia ta, wywołuje szczególniej w miesiącach letnich niekiedy bardzo złe skutki.

W przechowywanych potrawach n. p. z mięsa, ryb, kiełbas, a szczególniej konserw mięsnych (n. p. w wątrobianych pasztetach) wytwarzają się pod wpływem znachodzących się w nich mikroorganizmów (bakteryj i pleśni) ciała rozkładowe, tak zwane ptomainy czyli alkaloidy trupie, które po największej części dla zdrowia ludzkiego nader są szkodliwe i niejednego już o śmierć przyprawiły.

Nawet po spożyciu niektórych gatunków sera, niewłaściwie przechowywanego, można, jak tego dowodzą liczne wypadki, ciężko zachorować —a częste zasłabnięcia, wywoływane przez spożycie lodów wanilowych — długi czas przechowywanych — należą również tutaj.*)

Nie należy także zapominać o tem, iż częstokroć wywołuje spożywanie niektórych surowych pokarmów dla zdrowia ludzkiego bardzo złe skutki i tak — przez spożycie surowego mleka przeniesiono już niejednokrotnie choroby z krów na ludzi np. często śmiercią się kończące choroby jelit. Tak często u krów pojawiająca się perlica, której zarazek, przeniesiony na ludzi, wywołać musi u tych gruźlicę — dostawszy się z surowem mlekiem do żołądka i jelit, jest zazwyczaj przyczyną tak bolesnej i śmiercią kończącej się gruźlicy jelit. Toż samo przez spożycie surowego mięsa dostają się do ludzkiego organizmu trychiny i bąblowce (pospolicie: wągry, powodujące wytwarzanie się w jelitach tasiemca — solitera), a także i tasiemiec kilkuczłonki (Taenia ecchinococcus), który znowu z swej strony pod pewnymi warunkami bardzo ciężką chorobę wywołać może. Nie mniej baczyć należy przy spożywaniu niektórych spożywek, które tylko w pewnym czasie, względnie pod pewnymi warunkami jadowicie działać mogą, na ich pochodzenie np. Omułki (Miesmuschel). Dowiedzionem jest obecnie, iż ten gatunek małż działa jadowicie tylko wtenczas, jeśli wyrosły w stojącej, bagnistej wodzie — że jednakowoż własność tę, skoro je się przeniesie do czystej, przepływającej wody morskiej już po kilku tygodniach pobytu w takowej, zupełnie utracają. U małż tych poły płaszcza, skrzela, jaja i nogi nie działają nigdy jadowicie — działa zaś tak i to prawie wyłącznie wątroba.

Na tem miejscu wspomnieć muszę przelotnie także o grzybach, z których zwłaszcza pieczarki, grzyb królewski, maślacz (maśluk albo maślarz), rydz, podpienki, piestrzenica, smarz i piestrak, (z niemiecka truflą zwany) o wiele więcej spożywane być winny, niśli to ma obecnie miejsce. Z wyjątkiem piestrzenic, smarzy i piestraków stanowią one stosunkowo tanią, a dla znacznej zawartości białka roślinnego, bardzo pożywną potrawę. Wprawdzie powiadamy — między dobre łatwo zamieszane być mogą jadowite grzyby i ta to okoliczność jest powodem stosunkowo bardzo rzadkiego ich użycia. Zakrywamy się zatem nieświadomością — ale temu zapobiedz można już w szkołach ludowych, ucząc dzieci rozpoznawać dokładnie grzyby dobre od jadowitych. W wielu okolicach, gotując grzyby, wkładają do garnka łyżkę srebrną i uważają, czy też takowa nie zczernieje. Atoli takie zczernienie nie dowodzi koniecznie jadowitości grzybów, skonstatowano bowiem naukowo, iż niektóre gatunki jadowitych grzybów wcale w taki sposób na srebro nie odczyniają, podczas gdy niektóre, wcale niejadowite gatunki wywołują czarne plamy na litem srebrze. Niektóre zresztą grzyby niedziałają wcale same przez się jadowicie, a dopiero sposób ich przyprawy np. go-

*) Lody wanilowe mogą działać i z innej przyczyny jadowicie. Jak wiadomo jest waniela rośliną, pasożytną. Jeśli więc, co się zdarza u dziko rosnących okazów, pasożyci na roślinie jadowitej, to i jej strąki stają się jadowitymi. Z dziko rosnących okazów zbierają obecnie strąki już tylko bardzo rzadko i w ogóle od czasu wynalezienia sztucznej waniliny posługują się wanielą samą co raz rzadziej.

towanie w nieodpowiednich naczyniach wywołuje w następstwie, iż szkodliwie na organizm ludzki oddziaływują *)

W następnej części chciałbym o ile możności jak najkróciej — wcale nie myśląc, żem wszystko, coby należało powiedział — omówić używane przez nas ludzi główne środki spożywcze i używki i zapoznać obszerniejszą publiczność z ich cechami dobroci, zastępnikami (surogatami) i zwyczajnemi zafałszowaniami — zanim jednak do tego przystąpię, muszę jeszcze kilka ogólnych słów dodać o naczyniach, w jakich pokarmy nasze gotowane i w ogóle przyrządzane bywają.

Wiemy wszyscy, że najlepsze usługi oddają naczynia ze szkła, fajansu i porcelany — jako też zwykłe gliniane. Pierwsze są stosunkowo dla nas przeciętnych ludzi za drogie i w ogóle do gotowania nie bardzo przydatne, drugie znowu nietrwałe, a przy tem zwłaszcza przy dłuższem użyciu wcale nieapetytne. Gliniane i tak zwane kamienne — polewane — oddają przez dłuższy czas dobre usługi, aliści ich polewa, często — gęsto zawierająca ołów rozpuszcza się w niektórych, szczególniej kwaśnych potrawach i nabawia nas ciężkiej choroby tj. kolek (wzdęcia — Bleikolik) Z metalowych używamy: żelaznych (emaliowanych — bądź nie), miedzianych (bądź to cynowanych tj. pobielanych lub litych), mosiężnych, a ostatnimi czasy także niklowych i glinowych. Wszystkie one bywają tak przez kwaśne jak i alkaliczne (ługowate) potrawy mniej lub więcej nadżerane.**) W tych naczyniach ugotowaną potrawę — nie należy nigdy dłużej w nich przechowywać ani nawet studzić, gdyż wtenczas dopiero zawarte w potrawie składniki czy to kwaśne, czy ługowate łączą się z metalem i zatruwają — ugotowany w naczyniu z niego sporządzonym — pokarm. Tak n. p. wiemy wszyscy, że najpiękniejszy cukrowiec (syrup) malinowy lub w ogóle owocowy otrzymujemy, zagotowując sok z cukrem w naczyniu z litej miedzi — jeśli go zaraz po zagotowaniu zlejemy n. p. do kamiennego garnka; skoro zaś pozwolimy mu ostygnąć w kotle miedzianym, to nie tracąc nic ze swej pierwotnej woni, przyjmuje barwę niebieskawo-fioletową — a jego spożycie przez osoby chorowite, nerwowe, wywołuje u nich wymioty. Toż samo zjawisko ma miejsce przy powidłach — jednak to wszystko można bardzo łatwo rozpoznać. Nabywając taki cukrowiec lub powidła, trzeba tylko czysty, lśniący kawałek żelaza np. całkiem czysty nóż stołowy (jeszcze lepiej poprzód szybko w słabym rozczynie kwasu solnego zmoczony) w zakupiony towar włożyć i po pewnym czasie (mniej więcej dwu godzinach) wyciągnąć. (Ciąg dalszy nastąpi).

*) W niektórych okolicach, a widziałem to sam w Poznańskiem i na Szląsku pruskim, jedzą wszystkie grzyby bez wyjątku, przed ugotowaniem i przyprawieniem należycie je do tego przyspasabiając — przy czem główną rolę, o ile to mogłem zauważyć — nie chcąc swą ciekawością gospodarzy inkomodować — odgrywa zwykły ocet.

**) Istnieją także, szczególnie miary — cynkowe i cynowe. — Z tego ostatniego metalu wyrabianymi kubkami i talerzami, a w ostatnich czasach czajnikami i imbryczkami, można się spotkać nawet w mniej zamożnych domach — ale w takich naczyniach nikt nie gotuje, a co najwięcej (dla niskiego punktu topliwości tych metali) odgrzewa tylko pokarmy. Tu zauważyć muszę, iż cynk działa tak samo jak miedź tj. w danych warunkach wywołuje gwałtowne wymioty. — Naczynia niklowe, względnie niklowane i naczynia glinowe dotychczas zanadto mało są rozpowszechnione. Pewnem jednakże jest, że takowe są najmniej szkodliwe.

Koniec polemiki cennikowej.

Ponieważ od niejakiego czasu, wskutek ogłaszania przezemnie informacyj o cenach towarów dla konsumującej publiczności, bywam w niebardzo właściwy sposób przez konkurencyę zaczepiany, co dzieje się nie tylko z ujmą godności stanu kupiectwa polskiego, ale sprzeciwia się wprost i to w rażący sposób przyzwoitości — uważam za stosowne postąpić według starego przysłowia, że nie grzeszącym zdrowym rozsądkiem ustąpić należy i zakończyć już tę niepotrzebną i nawiasem mówiąc dla P. T. Publiczności zupełnie zresztą obojętną polemikę.

Nie zbyt szczęśliwą jest polemika tego rodzaju, jak ta, która została zainicyonowaną przez moją konkurencyę i może tylko niefortunnego i niepowołanego konkurenta na śmieszność narazić. — Na dowód pozwolę sobie przytoczyć ustęp z artykułu fejletonowego tak poważnego pisma, jak »Gazeta urzędnicza« — gdzie fejletonista »Gazety« w Nr. 7. z dnia 1. kwietnia b. r., biorąc asumpt z jednego z takich polemicznych okólników mojego konkurenta w ten sposób się wyraża:

»Zaalarmowaną została u nas stacya ratunkowa z powodu ciężkiego poturbowania polskiej mowy i zmasakrowania zdrowego rozsądku, jakiego dopuścił się pewien lwowski kupiec epistołą, wystosowaną do piękniejszej połowy rodu ludzkiego. Mam tu na myśli rozesłany przez pana kupca cennik, na którego pierwszej stronie umieszczono coś w rodzaju »listu, wystosowanego do »Wielmożnej Pani«. . . . .

Autor tego pisma widocznie jest »rozkogucony« tem, że, jak się wyraża, »Od **niejakiegoś** czasu pojawiły się w szpaltach gazet *anonsa* **handli**«, zalecające się taniością i dlatego też ośmiela się on wytłómaczyć Wielmożnej Pani (przytaczam dosłownie), »że osobno dla nikogo ani plantacyj kaw, herbat, ani też smalcu, piwa i t. p. nie produkują«. — Z tego pięknego zdania wynikałoby, że albo plantacye się produkują, albo też, że istnieją plantacye smalcu i piwa! — Pierwsze lub drugie jest dla mnie jako niefachowego zagadką, to jednak wiem z pewnością, że autor tego listu zrobiłby bardzo dobry interes, zakładając w swej głowie plantacye oleju.

Dalej dowiaduje się każda Wielmożna Pani z tego listu (znowu dosłownie), że »kupno dla każdego *w lepszem* lub *gorszem* towarze jest przystępne, a tańszy towar zawsze na koszt gatunku iść musi, — a to dowodzę z paroma artykułami z ołówkiem w ręku!«

Ja powiedziałbym, że byłoby lepiej wypadło, gdyby zamiast »z ołówkiem« — z gramatyką w ręku to się odbyło. Wszystko to drobnostką wobec okoliczności, że pan kupiec chce widocznie kaptować sobie piękne panie za pomocą »alegatu« do cennika, o czem przekonuje nas następujący ustęp:

»Wyjaśnienia takie dla świetnej Publiczności są koniecznością i przedkładam dla braku tu miejsca jeszcze jeden bardzo ważny konsumcyjny artykuł, a mianowicie piwo butelkowe«.

Ja niżej podpisany fejletonista klnę się na honor, że, choć jestem w posiadaniu owego szanownego cennika, atoli piwa butelkowego, które według treści przytoczonego ustępu pan kupiec dla braku miejsca (?) tu przedkłada (!), dotychczas niestety nie otrzymałem. Przypuszczam, że alegat dostały tylko wielmożne panie, których skłonność do ploteczek przejrzał ów pan kupiec, skoro pisze: »Chcę tu *obmówić* piwo butelkowe P. Kleina. . . . . . .«

„*Sfinx*".

Tak mówi między innemi fejletonista »Gazety urzędniczej«.

Istotnie kupiec ów, a mój szanowny współzawodnik, sądzi widocznie, że nasze panie lubią ploteczki i »obmowę«, skoro w liście otwartym do nich wystosowanym, zawiadamia, iż »chce obmówić piwo butelkowe«. —

Co do mnie, przeciwnego jestem zdania i wbrew opinii mojego konkurenta, twierdzę stanowczo, że nasze panie teraz więcej nowinek pragną, aniżeli bezmyślnych plotek; że gorliwie zajmują się sprawami gospodarczemi i sprawami krajowego przemysłu i że jako dobre gospodynie chętniej będą czytały informacye moje o najnowszych cenach towarów, aniżeli gołosłowną blagę.

Zdaje mi się, że do tego, co powiedziałem, nie wiele dodać potrzeba; przedewszystkiem zaś odezwanie się głosu publicznego w wspomnianej gazecie powinno wystarczyć temu konkurentowi jako nauczka, iż nie taką drogą zdobywa się sławę rzetelnego polskiego kupca.

Konkurencya — jak on sam się wyraża — nie powinna się opierać na bladze, lecz na cenie i jakości towaru; a najlepszym chyba sędzią w tej mierze będzie sama kupująca publiczność, która *potrafi odróżnić blichtr reklamowany od towaru istotnie dobrego, choć po cenie umiarkowanej.*

Kończąc tę *stanowczą*, a zarazem *ostatnią inseratową polemikę* z moimi jakiejkolwiek nazwy konkurentami, *mam zaszczyt podziękować Szanownej P. T. Publiczności za łaskawe względy, jakimi mię dotychczas otaczała; a polecając się i nadal w całej pełni,*

kreślę się z wysokiem poważaniem

Leonard Solecki

właściciel handlu towarów korzennych
we Lwowie, ul. Batorego l. 2.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego we Lwowie ul. Kopernika l. 5.